PLAN NA PRZYJAŹŃ



PRZYGODA

Plan na przyjaźń

Październikowa opowieść o Hani, która zaczyna w nowej szkole i odkrywa, że najważniejszy krok bywa najkrótszy.



- Nie. Ja tam nie pójdę.

Hania powiedziała to prosto w poduszkę, ale tak stanowczo, że nawet kołdra powinna była zrozumieć, że sprawa jest zakończona.

Naciągnęła ją sobie na głowę i odwróciła się do ściany.

- Haniu, wstawaj - dobiegł ją głos mamy. - Za chwilę musimy wychodzić.

- Ja tam nie pójdę - powtórzyła, tym razem trochę głośniej.

- Do szkoły?

Spod kołdry wysunął się tylko czubek nosa i kawałek ciemno-blond grzywki.

- To nie jest moja szkoła.

- Od dzisiaj już trochę jest.

- Ale ja tam nikogo nie znam!

I właśnie to było najgorsze.

Do nowego mieszkania wprowadzili się zaledwie kilka dni wcześniej. W pokoju Hani nadal stały kartony. Na jednym było napisane „KSIĄŻKI”, na drugim „ZABAWKI”, a na trzecim tata napisał „RÓŻNE”, co właściwie mogło oznaczać wszystko.

Samo nowe miejsce nawet jej się podobało.

Kiedy rodzice powiedzieli, że przeprowadzają się do wielkiego miasta, Hania wyobrażała sobie wysokie bloki, szerokie skrzyżowania, tłumy ludzi i samochody trąbiące od rana do wieczora.

Tymczasem jechali długą, ruchliwą ulicą. Z jednej strony co jakiś czas przemykały pociągi, a z drugiej stały stare domy, małe sklepy i kamienice.

Potem skręcili.

I nagle zrobiło się zupełnie inaczej.

Niedaleko ich mieszkania znajdował się niewielki ryneczek z ceglanym kościołem. W sobotę ustawiono tam stoiska. Ktoś sprzedawał jabłka, ktoś marchewki i ziemniaki, a

starszy pan zachwalał słoiki z miodem. Hani przypomniał się targ w miejscowości, z której się przeprowadzili.

Trochę dalej był ogromny park. Rosły w nim stare drzewa, między którymi prowadziły kręte alejki. Były tam stawy, mostki, wielki plac zabaw, a nawet zadaszona scena z ławkami dla publiczności. Mama powiedziała, że latem odbywają się tam koncerty.

Hania zdążyła już wypróbować najwyższą zjeżdżalnię i znaleźć huśtawkę, na której można było rozpędzić się prawie do chmur.

Nowe miejsce naprawdę było całkiem niezłe.

Tylko ta szkoła.

Park nie pytał, skąd przyjechała. Huśtawka nie chciała wiedzieć, czy dobrze gra w dwa ognie. Stare drzewa nie miały swoich grup, do których nie przyjmowały nowych.

A szkoła była pełna dzieci, które już się znały.

- Możesz się bać - powiedziała mama, siadając na brzegu łóżka. Odsunęła Hani grzywkę z oczu. - Ale dzisiaj nie musisz od razu polubić całej szkoły. Wystarczy, że do niej wejdziesz.

Hania powoli odsunęła kołdrę.

Nie była przekonana, że to dobry plan.

Ale był to jedyny plan, jaki miała.

Kiedy wychowawczyni wprowadziła ją do klasy, dwadzieścia kilka głów odwróciło się w jej stronę.

- To jest Hania - powiedziała nauczycielka. - Od dzisiaj będzie chodziła z nami do trzeciej klasy. Mam nadzieję, że pomożecie jej poznać szkołę.

Ktoś powiedział „cześć”. Ktoś inny pomachał. Z ostatniej ławki dobiegł szept, a zaraz potem stłumiony śmiech.

Hania miała ochotę zniknąć.

Usiadła przy wolnym stoliku i przez całą pierwszą lekcję bardzo starannie przepisywała wszystko z tablicy. Nawet datę podkreśliła dwa razy, chociaż zwykle tego nie robiła.

Na pierwszej przerwie poznała imiona dwóch chłopaków.

Właściwie trudno było ich nie poznać.

Pierwszy nazywał się Maciek, ale wszyscy wołali na niego Macias. Był wysoki i bardzo szczupły, miał ciemne włosy i jeden niesforny kosmyk, który ciągle opadał mu na czoło. W ciągu jednej lekcji zdążył upuścić linijkę, piórnik i zeszyt, a pod koniec prawie przewrócił krzesło.

Drugi miał na imię Sebastian, ale reagował głównie na „Seba”. Był niższy od Maciasa i bardziej krępy, miał rudawe włosy, które - w przeciwieństwie do Maciasowych - wyglądały, jakby rano naprawdę spotkały się z grzebieniem. Potrafił rozmawiać od

pierwszego dzwonka aż do ostatniego i wyglądało na to, że znał w szkole absolutnie wszystkich.

Hania szybko uznała, że lepiej trzymać się od nich trochę dalej.

Wtedy zauważyła Anię.

Stała na korytarzu przy oknie. Była mniej więcej wzrostu Hani i miała jasne włosy splecione w długi warkocz. Obok niej jakiś chłopiec z pierwszej klasy rozsypał na podłodze kredki. Kilkoro dzieci przeszło obok, ale Ania przykucnęła i zaczęła mu pomagać.

- Spokojnie - powiedziała. - Pozbieramy. Nic się nie stało.

Hania nie wiedziała jeszcze o Ani prawie niczego.

Wiedziała tylko, że miała jasny warkocz, granatowy plecak z małą przypinką w kształcie kota i że nie śmiała się z chłopca, któremu wypadły kredki.

To wystarczyło, żeby pomyśleć:

„Chciałabym się z nią zaprzyjaźnić”.



Ania pomaga młodszemu chłopcu pozbierać rozsypane kredki.

Po ostatniej lekcji zobaczyła Anię jeszcze raz. Szła tą samą drogą co Hania, w stronę małego ryneczku i parku.

„Może mieszka niedaleko” - pomyślała Hania.

Już wyobrażała sobie, że będą razem wracały ze szkoły.

Po obiedzie Hania wyjęła kartkę, linijkę i trzy kolorowe długopisy.

Na samej górze napisała wielkimi literami:

PLAN ZAPRZYJAŹNIENIA SIĘ Z ANIĄ

Pod spodem narysowała linię i zaczęła pisać:

1. Dowiedzieć się, co Ania lubi.
2. Siedzieć razem na przerwach.
3. Wracać razem ze szkoły.
4. Pójść razem do parku.
5. Zrobić takie same bransoletki.
6. Wymyślić tajny znak.
7. Opowiadać sobie sekrety.
8. Zostać najlepszymi przyjaciółkami.

Przy ostatnim punkcie narysowała dwie gwiazdki.

Przez chwilę zastanawiała się jeszcze nad nocowaniem u siebie, ale obok zapisała małymi literami:

„Najpierw zapytać mamę”.

Obejrzała swoje dzieło.

Plan wyglądał znakomicie.

Był tylko jeden problem.

Hania nie wiedziała, jak zacząć.

Następnego dnia przyniosła listę do szkoły.

Na długiej przerwie siedziała na ławce pod ścianą i spoglądała raz na kartkę, raz na Anię, która rozmawiała z koleżankami przy drugim końcu korytarza.

- Co to? - zapytał nagle ktoś nad jej głową.

Hania szybko zasłoniła kartkę ręką.

Przed nią stali Macias i Seba.

- Nic.

Macias przechylił głowę.

- Dziwne. To „nic” ma tytuł napisany wielkimi literami.

- Nie czytaj!

- Nie czytam - odpowiedział. - Tytuł sam na mnie patrzy.

Hania westchnęła.

- To jest mój plan.

- Plan czego? - zainteresował się Seba. - Ucieczki ze szkoły?

- Nie.

- Budowy bazy w parku?

- Nie!

- To czego?

Hania przez chwilę milczała. Potem przesunęła rękę i pokazała im kartkę.

- Chciałabym zaprzyjaźnić się z Anią.

Chłopcy przeczytali kolejne punkty.



Macias i Seba odkrywają plan Hani i zauważają, czego w nim brakuje.

- Tajny znak jest dobry - ocenił Seba.

- Bransoletki raczej nie dla mnie - powiedział Macias. - Ale park może być.

- To nie jest plan dla was!

- Wiemy - odpowiedział Seba. - Ale czegoś tu brakuje.

Hania spojrzała na listę.

- Czego?

- Ania wie, że chcecie zostać najlepszymi przyjaciółkami? - zapytał Macias.

- Jeszcze nie.

- Wie o parku?

- Nie.

- O bransoletkach?

- Nie.

- O tajnym znaku?

- Przecież dopiero go wymyślimy!

Seba zmarszczył czoło.

- A rozmawiałaś już z nią?

- Nie - przyznała Hania. - Najpierw muszę wymyślić, co jej powiedzieć.

Macias popatrzył na nią, potem na listę, a następnie na Anię stojącą przy oknie.

- A próbowałaś do niej po prostu zagadać?

- Tak po prostu?

- No.

- Ale co mam powiedzieć?

Macias wzruszył ramionami.

- „Cześć”.

- Tylko tyle?

- Na początek wystarczy - powiedział Seba. - Nie zaczynaj od tajnego znaku. Mogłaby się trochę przestraszyć.

Hania ponownie spojrzała na Anię.

Od ławki do okna było może piętnaście kroków.

Nagle wydało jej się, że jest ich co najmniej sto.

- Idź - powiedział cicho Seba.

- Łatwo powiedzieć.

- Mogę zawołać ją za ciebie - zaproponował Macias.

- Nie!

- To idź sama.

Hania złożyła listę na pół i włożyła ją do kieszeni.

Wstała.

Pierwszy krok był najtrudniejszy.

Przy drugim chciała zawrócić.

Przy piątym przypomniała sobie wszystkie osiem punktów swojego planu.

Przy dziesiątym pomyślała, że tajny znak naprawdę był pomysłem zdecydowanie na później.

Wreszcie stanęła obok Ani.

- Cześć - powiedziała.

Ania odwróciła się do niej.

- Cześć.

- Jestem Hania.

- Wiem. Pani wczoraj cię przedstawiała. Ja jestem Ania.

- Wiem - odpowiedziała Hania.

Przez moment obie milczały.

Hania poczuła, że robi się czerwona.

Wtedy Ania się uśmiechnęła.

- Cześć.



Pierwsze „cześć” Hani i Ani.

- Widziałam cię wczoraj koło ryneczku. Mieszkasz gdzieś tam?

- Tak. Niedaleko kościoła.

- Ja też! Wracasz dzisiaj przez park?

- Chyba tak.

- To możemy wrócić razem. Pokażę ci krótszą drogę.

Hania uśmiechnęła się po raz pierwszy od chwili, kiedy weszła do nowej szkoły.

Z drugiego końca korytarza Macias uniósł kciuk. Seba udawał, że wcale nie patrzy, chociaż patrzył bardzo wyraźnie.

Wieczorem Hania wyjęła swoją listę.

Nad pierwszym punktem dopisała jeszcze jeden:

0. Powiedzieć „cześć”.

Postawiła obok niego wielki ptaszek.

Pozostałe punkty mogły na razie poczekać.

Najważniejszy krok całego planu okazał się najkrótszy.

Najważniejszy krok całego planu okazał się najkrótszy.

KATECHEZA DLA DZIECI

Jak zaprzyjaźnić się z Jezusem?

Modlitwa jako spotkanie i rozmowa z Panem Bogiem.



Zaczynamy razem przygotowanie do Pierwszej Komunii Świętej.

Przez najbliższe miesiące będziemy przede wszystkim poznawać Pana Jezusa. Niektórzy z was już dużo o Nim wiedzą. Może często przychodzicie do kościoła i modlicie się w domu. Dla innych wiele rzeczy będzie zupełnie nowych.

Dlatego będziemy zaczynali od rzeczy bardzo prostych. Nie będziemy zakładali, że każdy wszystko już wie.

Najważniejsze jest to, żebyśmy przez te miesiące nie tylko dowiedzieli się o Jezusie wielu rzeczy, ale coraz lepiej Go poznawali.

Tylko jak zaprzyjaźnić się z Jezusem, skoro Go nie widzimy?

Pamiętacie Hanię?

Hania mogła stworzyć najlepszy na świecie plan zaprzyjaźnienia się z Anią. Mogła zaplanować wspólne spacery, bransoletki, sekrety i tajne znaki. Ale gdyby nigdy do Ani nie podeszła i nie powiedziała:

- Cześć!

Z Jezusem jest trochę podobnie.

Jezus już cię zna. Jest blisko ciebie, słyszy cię i chce być twoim przyjacielem. Ale żebyś ty mógł Go coraz lepiej poznawać, potrzebujesz z Nim rozmawiać.

I właśnie tę rozmowę z Panem Bogiem nazywamy modlitwą.

Czasem usłyszysz też słowo pacierz. To po prostu modlitwa, którą odmawiamy, często korzystając ze słów, które już wcześniej ktoś ułożył.

Najfajniej jest wtedy, kiedy potrafisz powiedzieć Jezusowi coś własnymi słowami:

- Dziękuję Ci za dzisiejszy dzień.

- Martwię się jutrzejszym sprawdzianem.

- Pomóż mojej mamie.

- Przepraszam, bo zrobiłem coś złego.

- Ale się dzisiaj cieszę!

Możesz powiedzieć Mu naprawdę wszystko.

Tylko że to wcale nie zawsze jest łatwe.

Hania też nie wiedziała, co powiedzieć Ani. Z człowiekiem jest nawet trochę łatwiej. Widzimy go, słyszymy jego głos, widzimy, czy się uśmiecha. A Pana Boga nie widzimy w taki sposób.

Dlatego czasem przydaje się plan.

Macias i Seba pewnie natychmiast wymyśliliby jakiś genialny. Na szczęście tym razem nie musimy na nich czekać.

Chrześcijanie mają już taki plan.

Od bardzo dawna modlimy się słowami, które pomagają nam zwrócić się do Boga, kiedy sami nie bardzo wiemy, co powiedzieć. Jednej z najważniejszych modlitw nauczył nas nawet sam Pan Jezus. To modlitwa „Ojcze nasz”.

Znamy też „Zdrowaś Maryjo”, „Chwała Ojcu”, „Aniele Boży” i wiele innych modlitw.

Nie chodzi jednak o to, żeby wypowiedzieć je jak najszybciej i mieć modlitwę z głowy. Te słowa mają nam pomóc naprawdę spotkać się z Bogiem.

A przyjaźń potrzebuje spotkań.

Gdyby Hania powiedziała Ani „cześć” tylko raz, a potem przez kilka miesięcy w ogóle z nią nie rozmawiała, trudno byłoby im zostać dobrymi przyjaciółkami.

Z Jezusem też warto spotykać się regularnie.

Dlatego spróbuj każdego dnia znaleźć choć jedną chwilę na modlitwę. Możesz odmówić pacierz, powiedzieć Jezusowi coś własnymi słowami albo przez chwilę pobyć z Nim w ciszy.

Dobrze mieć na to swój czas - na przykład rano albo wieczorem. Wtedy łatwiej o nim pamiętać.

Nie musi być długo.

Najważniejsze, żeby naprawdę się spotkać.

Bo nawet najlepszy plan przyjaźni nie zastąpi jednego prawdziwego:

- Cześć!

ZAPAMIĘTAJ

Modlitwa to spotkanie i rozmowa z Panem Bogiem. A przyjaźń rośnie wtedy, kiedy znajdujemy dla siebie czas.

CHODŹ, SPRÓBUJEMY!

Nie tylko przeczytaj

Cztery proste kroki, które pomagają przełożyć katechezę na codzienne życie.



No dobrze. Wiemy już, czym jest modlitwa i po co właściwie odmawiamy pacierz.

Ale najlepiej nie tylko o tym przeczytać.

Chodź, sprawdzimy to!

Ile naprawdę trwa modlitwa?

Czasem może nam się wydawać:

- Nie mam czasu na modlitwę! To przecież strasznie długo trwa!

Naprawdę?

Zróbmy mały eksperyment.

Włącz stoper i spokojnie odmów kilka modlitw, które już znasz. Możesz odmówić na przykład „Ojcze nasz”, „Zdrowaś Maryjo”, „Aniele Boży” i „Chwała Ojcu”.

Nie śpiesz się. To nie są zawody.

Kiedy skończysz, zatrzymaj stoper.

Ile czasu minęło?

Tylko uwaga! Następnym razem nie próbuj pobić swojego rekordu. Chcieliśmy tylko sprawdzić, czy spotkanie z Panem Jezusem naprawdę zabiera tak dużo czasu, jak czasem nam się wydaje.

Znasz te modlitwy?

Może odmawiasz je już od dawna. Ale czy zastanawiałeś się kiedyś, skąd właściwie się wzięły?

„Ojcze nasz”

Tej modlitwy nauczył swoich uczniów sam Pan Jezus. Możemy ją znaleźć w Ewangelii.

Kiedy więc odmawiasz „Ojcze nasz”, modlisz się słowami, których Jezus nauczył swoich przyjaciół.

„Zdrowaś Maryjo”

Początek tej modlitwy również pochodzi z Ewangelii.

Najpierw słyszymy słowa anioła Gabriela, który przyszedł do Maryi i powiedział Jej, że zostanie Mamą Pana Jezusa. Potem są słowa Elżbiety, która spotkała Maryję, gdy ta już oczekiwała narodzin Jezusa.

Później chrześcijanie dodali prośbę:

„Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami...”.

„Chwała Ojcu”

To bardzo stara i bardzo krótka modlitwa chrześcijan.

Chwalimy w niej Boga: Ojca, Syna i Ducha Świętego.

„Aniele Boży”

Pan Bóg tak bardzo nas kocha, że daje nam również niewidzialnych opiekunów - Aniołów Stróżów.

Chrześcijanie od bardzo dawna proszą ich o opiekę i pomoc w drodze do Boga.

O aniołach jeszcze kiedyś koniecznie porozmawiamy!

A czy wiesz, że istnieją modlitwy na różne chwile dnia?

Możemy modlić się zawsze i wszędzie własnymi słowami. Są jednak również modlitwy, które pomagają nam pamiętać o Bogu przy różnych codziennych zajęciach.

Na przykład przed jedzeniem:

„Pobłogosław, Panie Boże, nas i ten posiłek oraz tych, którzy go przygotowali, i naucz nas dzielić się chlebem i radością ze wszystkimi. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.”

A czy wiedziałeś, że istnieje nawet modlitwa przed nauką?

Zapytaj rodziców albo dziadków. Może ją pamiętają:

„Duchu Święty, który oświecasz serca i umysły nasze, dodaj nam ochoty i zdolności, aby ta nauka była dla nas pożytkiem doczesnym i wiecznym. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.”

Zróbmy plan przyjaźni

Hania miała swój „Plan zaprzyjaźnienia się z Anią”.

My też możemy zrobić Plan przyjaźni z Jezusem.

Nie potrzebujemy ośmiu punktów, bransoletek ani tajnego znaku.

Na początek zapiszmy dwie bardzo ważne rzeczy:

1. Każdego dnia znajdę chwilę na spotkanie i rozmowę z Jezusem.

Może rano? Może wieczorem? A może masz jeszcze inny dobry moment?

2. W niedzielę spotkam się z Jezusem razem z innymi na Mszy Świętej.

A potem możesz pomyśleć, co jeszcze pomaga rozwijać przyjaźń z Jezusem.

Bo przyjaźń nie powstaje w jeden dzień.

Przyjaźń rośnie.

A może coś więcej?

Październik jest miesiącem, w którym w kościele szczególnie często modlimy się na różańcu.

Na pierwszy rzut oka różaniec może wydawać się trochę dziwny. Przecież wiele razy powtarzamy tę samą modlitwę „Zdrowaś Maryjo”.

Ale różaniec ma pewien sekret.

Kiedy usta wypowiadają słowa modlitwy, my próbujemy jednocześnie myśleć o różnych wydarzeniach z życia Pana Jezusa i Maryi.

Przypominamy sobie na przykład zwiastowanie, narodzenie Jezusa, Jego śmierć i zmartwychwstanie.

Te wydarzenia nazywamy tajemnicami różańca.

Może już poznaliście je na religii. Jeśli nie - spróbuj je odnaleźć albo zapytaj rodziców, jakie są cztery części różańca i jakie tajemnice do nich należą.

A w październiku możesz również spotkać się z nami na różańcu dla dzieci:

poniedziałek, środa i piątek - godz. 17.00

Nie będziemy odmawiali całego różańca. Na naszych spotkaniach odmówimy razem dwie dziesiątki.

Przecież dopiero uczymy się zaczynać.

DO SPRAWDZENIA RAZEM

Jakie są cztery części różańca i jakie tajemnice do nich należą? Zapytaj rodziców albo wyszukajcie razem: „cztery części różańca i tajemnice”.

KATECHEZA DLA RODZICÓW

Modlitwa - zacząć od „cześć”

Jak pomóc dziecku odkryć, że za słowami modlitwy stoi Osoba.



Co chcemy pokazać dzieciom?

W historii Hani okazuje się, że można przygotować bardzo dokładny plan zaprzyjaźnienia się z drugim człowiekiem, a zapomnieć o rzeczy najprostszej: trzeba najpierw się do niego odezwać.

Dlatego Hania dopisuje do swojego planu punkt zero:

„Powiedzieć «cześć»”.

Tę samą intuicję wykorzystujemy w katechezie o modlitwie.

Dziecko może znać „Ojcze nasz”, „Zdrowaś Maryjo”, „Aniele Boży” czy „Chwała Ojcu”, a jednak jeszcze nie odkryć najważniejszego: kiedy się modli, naprawdę zwraca się do Boga.

Nie chodzi więc tylko o nauczenie dziecka kolejnych słów. Chodzi o to, żeby wiedziało, do Kogo je wypowiada.

Modlitwa jest relacją

Katechizm Kościoła Katolickiego mówi o modlitwie jako o żywej relacji dzieci Bożych z Ojcem, Jezusem Chrystusem i Duchem Świętym (por. KKK 2565).

To znacznie więcej niż odmówienie określonej liczby modlitw.

Chrześcijaństwo nie zaczyna się od tego, że człowiek nauczył się mówić do Boga. Najpierw Bóg wychodzi ku człowiekowi. Katechizm przypomina, że w modlitwie to Bóg pierwszy nas szuka, a modlitwa człowieka jest odpowiedzią na Jego pragnienie spotkania z nami (por. KKK 2560-2561).

Dlatego dziecięce „cześć" skierowane do Jezusa nie jest tylko sympatycznym obrazkiem.

Za tym prostym słowem kryje się bardzo poważna prawda wiary:

Bóg chce wejść z człowiekiem w relację.

Sam Jezus mówi swoim uczniom:

„Nazwałem was przyjaciółmi" (por. J 15,15).

Papież Leon XIV, wyjaśniając w styczniu 2026 roku konstytucję Dei Verbum, przypomniał właśnie ten obraz: Bóg zwraca się do ludzi jak do przyjaciół i zaprasza ich do wspólnoty ze sobą. Papież wskazał też, że tę przyjaźń rozwijamy przez czas spędzony z Bogiem na modlitwie, szczególnie w liturgii, ale również w modlitwie osobistej.

> **KLUCZOWA MYŚL**
>
> **Bóg chce wejść z człowiekiem w relację.**

A co z modlitwami, których uczymy się na pamięć?

Są bardzo potrzebne.

Nie chcemy dzieciom powiedzieć:

„Nie odmawiaj gotowych modlitw, po prostu mów coś swoimi słowami".

Kościół tego nie uczy.

Sam Jezus nauczył swoich uczniów konkretnych słów modlitwy „Ojcze nasz". Katechizm przypomina, że modlitwa ustna jest istotnym elementem życia chrześcijańskiego (KKK 2701). Tę samą prawdę podkreślał papież Franciszek w katechezie o modlitwie ustnej z 21 kwietnia 2021 roku.

Dlatego uczymy dzieci „Ojcze nasz", „Zdrowaś Maryjo", „Aniele Boży", „Chwała Ojcu" i różańca.

Ale chcemy zrobić jeszcze jeden krok:

pomóc dziecku odkryć, że za słowami stoi Osoba.

Nie wystarczy znać numer telefonu przyjaciela. Trzeba jeszcze czasem do niego zadzwonić.

Tak samo można znać wszystkie słowa modlitwy i nigdy naprawdę nie pomyśleć:

„Boże, teraz mówię właśnie do Ciebie”.

Dlaczego proponujemy dzieciom regularną modlitwę?

Każda przyjaźń potrzebuje czasu.

Dlatego w dziecięcym zadaniu pojawia się bardzo prosty plan modlitwy oraz eksperyment ze stoperem. Dziecko może samo sprawdzić, ile rzeczywiście trwa „Ojcze nasz”, „Zdrowaś Maryjo” czy „Aniele Boży”.

Nie chodzi o mierzenie modlitwy ani ustanawianie rekordów.

Chodzi o odkrycie czegoś bardzo prostego:

spotkanie z Bogiem nie musi zaczynać się od półgodzinnej modlitwy. Można zacząć od kilku minut.

Katechizm zwraca uwagę, że nie da się modlić „zawsze”, jeśli człowiek nie wybiera również konkretnych chwil przeznaczonych na modlitwę. Wskazuje na codzienny rytm modlitwy, niedzielę skupioną wokół Eucharystii oraz rytm roku liturgicznego (por. KKK 2697-2698).

Regularność nie zabija relacji.

Przeciwnie - pomaga jej nie zgubić wśród setek innych zajęć.

Dlaczego potrzebujemy rodziców?

Dziecko uczy się modlitwy nie tylko podczas katechezy.

Katechizm przypomina, że rodzice są pierwszymi odpowiedzialnymi za wychowanie swoich dzieci (KKK 2223). W odniesieniu do wiary mówi również o odpowiedzialności i przywileju ewangelizowania dzieci oraz o wychowaniu do wiary rozpoczynającym się już od najwcześniejszych lat (KKK 2225-2226).

Nie oznacza to, że rodzic musi zostać domowym katechetą.

Znacznie mocniejszym świadectwem może być sytuacja, w której dziecko po prostu zobaczy:

„Mama się modli”.
„Tata się modli”.
„Możemy razem powiedzieć Bogu, za co Mu dzisiaj dziękujemy”.

Katechizm zwraca uwagę także na szczególne znaczenie codziennej modlitwy rodzinnej dla małych dzieci: właśnie ona staje się jednym z pierwszych świadectw żywej wiary Kościoła, jakie dziecko spotyka w swoim domu.

Dzieci bardzo szybko zauważają różnicę pomiędzy:

„Idź się pomódl”

a

„Chodź, pomodlimy się razem”.

Spróbujcie w domu

Wybierzcie jeden spokojny moment w tygodniu.

Niech każdy odpowie tylko na jedno pytanie:

„Za co chciałbym dzisiaj powiedzieć Bogu: dziękuję?”

Potem odmówcie razem jedną znaną modlitwę.

To wystarczy.

Nie pytajcie później dziecka, czy „zaliczyło modlitwę”. Lepiej od czasu do czasu samemu rozpocząć:

„Chodź, powiemy Panu Bogu dobranoc”.

Od czegoś takiego może zacząć się bardzo długa przyjaźń.

JEDNO ZDANIE DLA RODZICA

Nie wystarczy nauczyć dziecko słów modlitwy. Najważniejsze, żeby odkryło, do Kogo mówi.

Warto zajrzeć

- J 15,15 - Jezus nazywa uczniów przyjaciółmi.
- KKK 2560-2565 - Bóg pierwszy wychodzi ku człowiekowi; modlitwa jako relacja i komunia z Bogiem.
- KKK 2697-2701 - rytm modlitwy chrześcijańskiej i znaczenie modlitwy ustnej.
- KKK 2223, 2225-2226 - odpowiedzialność rodziców za wychowanie dzieci oraz przekazywanie im wiary.
- Franciszek, audiencja generalna, 21 kwietnia 2021 r., katecheza „Modlitwa ustna”.
- Leon XIV, audiencja generalna, 14 stycznia 2026 r., katecheza o Dei Verbum: „Bóg mówi do ludzi jak do przyjaciół”.

CO WPISAĆ W WYSZUKIWARCE

- „Biblia J 15,15”
- „Katechizm Kościoła Katolickiego 2560 2565 modlitwa Watykan”
- „Katechizm Kościoła Katolickiego 2697 2701 modlitwa Watykan”
- „Katechizm Kościoła Katolickiego 2223 2225 2226 rodzice Watykan”
- „Franciszek Modlitwa ustna 21 kwietnia 2021 Watykan”
- „Leon XIV Dei Verbum Bóg mówi do ludzi jak do przyjaciół 14 stycznia 2026 Watykan”

